

# KOCYNDER

Czasopismo wesoło-górnośląskie. Wychodzi 1-go, 10-go i 20-go każdego miesiąca

Adres redakcji i administracji: Wydawnictwo „Kocyndra”, (Karol Kozlik) Bytom, Górny Śląsk, ulica Gliwicka 19, pokój 51.

## Ofenzywa komunizmu na Górny Śląsk.



Nie udało się Niemcom odzyskać Górnego Śląska różnymi szwindlami, puczami i notami, postanowili tego dokonać za pomocą komunizmu, aby tylko nie dopuścić do plebiscytu.

Przekonają się jednak i tym razem, że Górnoślązacy mają zdrowy rozum i polskie serca, a agitatorzy komunistyczni zasmakują górnośląskiej pieli, kryki i kilofa.



# Plebiscyt się zbliża!

(Melodia: Pije Kuba do Jakóba).

Mówi Hanys do Karlika,  
Pietrek do Wawrzyna,  
Plebiscyt nie długo będzie,  
Walka się zaczyna.

Będziem głosowali,  
Polskę wybierali,  
Łupu, cupu, cupu, łupu,  
Polskę wybierali.

My się wszyscy tu rodzili  
I tu pracowali,  
Ziemii tej my wierni byli,  
Inni ją zdradzali.

My Śląsk miłujemy,  
My więc głosujemy,  
Łupu, cupu, cupu, łupu,  
My więc głosujemy.

Kto porzucił swoją ziemię,  
Bał się trudów losu,  
Ten jak to cygańskie plemię  
Nie śmie tu mieć głosu.

Więc niech tu nie chodzi,  
Bo mu to zaszkodzi,  
Łupu, cupu, cupu, łupu,  
Bo mu to zaszkodzi.

Co nas boli, my tu wiemy,  
A nie ci w Berlinie,  
My tu potem żyć będziemy  
Jak plebiscyt minie.

My więc wybieramy,  
Polsce głos swój damy,  
Cudzym smykom w nasze prawa  
Wtrącać się nie damy.

Radzimy szczerze tym w Ver-bandzie,  
Niechże się nie trudzą —  
Niech zostaną tam w Deutschlandzie,  
Niech się tu nie kłudzą —

Bo, mówimy z góry:  
Śląsk to nie Mazury!  
Łupu, cupu, cupu, łupu,  
Śląsk to nie Mazury!

Mówi Hanys do Karlika,  
Pietrek do Wawrzyna,  
Plebiscyt nie długo będzie,  
Walka się zaczyna.

Będziem głosowali,  
Polskę wybierali,  
Łupu, cupu, cupu, łupu,  
Polskę wybierali.

Wierny Górnolazak.



## Buks Francek Fyrtok z pod Hołdy.

Kochany Hanysie!

W nrze 13 „Kocyndra“ ogłosiłeś pismo Jagi ze Zobrze o Fyrtoku. Proszę cie, nie rób tego na drugi raz, bo jak się moja staro dowie, że dziouchy o mnie piszą, to byda miół łostuda jak farena. Dyć wiesz, że jak kobieta swojego starego spiere, to nie ma unfalu. Co mi potem kto co do? Powiedz jej, że ja ją pozdrowiom, co zaś do tego, że miłują jeno dziouchy od Strzelca, Raciborza i Pszczyny, to nie mo recht. I w Zobrze sa gryfne dziouchy, a cóż kieć mie nie chciały. Teroz to Jaga pisze, że nom Zobrzanki przają. Najprzód muszą pokozać, inaczej nie uwierza.

Choć libsty nojwiecej mi sprawiają jankoru, to jednak są chwile weselsze, jak bez ten przykład koza Urbankowa. Joch zawdy myślał iże on jest mądrzejszy, ale ta koza, co ją przyobiecoł dać Górnolazom jeśli głosować będą za kozłami, to już jest piramida. Koza, jeśli mo cztery nogi, jest porządkiem stworzeniem, bo mo

mleko, kawa i rożki, czego o inszych kozach pedzieć nie można, bo nie mają kawy i rożków a mleko mogą mieć. Lo tego Urbanek się nie żeni, jeno se wybroł tako prowadziwo koza, jeno nie wiem, czy z nią był w Mikołowie. Skiz tej kozy Urbanek jest mądrą nad mądrą. On poradzi zrobić na dwóch nogach to, co pies na trzech. Nie jeno to. On poradzi zatkać jedną zatyczką trzy dziurki. Bez ten przykład, kieć wrazi nos do — gęby. On to blank dobrze umie. Ty bvs tego nie poradził. A jednak choć Urbanek taki mądrała nie mo szczęscio. A już z tą kozą blank mu sie nie wiedzie. Choć on pochodzi z Prudnika, nie wie co na Górnym Śląsku o kozach ludzie mwa. Jakech był młody, to mie tatulek uczyli śpiewki, co ją cały naród śpiewoł:

Wlaziła koza na chałupa  
roz, dwa trzy.

Pokozala Niemcom ... gęba  
roz, dwa trzy.

Jak ta koza nie zlezie,  
To z Niemcami bydzie źle —  
roz, dwa trzy.

Ta koza nie chciała zleźć, tóż Urbanek jej pomogo, ale koza Niemców nie uratuje, choć by dwa razy tyła kawy dowala. Urbanek to wie i mierźnie mu sie skiz plezybitu. Jo też padom, iże śmierć jest słodko, ale wtedy, jak przeciwnik umrze. Ulitzka też stęko i też by chcioł umrzeć, ale lamentuje: iże lo śmierci trzeba sie narodzić, bo jak się nie urodzi, to nie może umrzeć. Ano tak to jest.

Iże Niemcy chcą puczu, to już pewnie wiesz. Reichswehra egzeczyruje kole Nysy i Brzegu i chciałaby na Śląsk przyjść sie najeść. Urbanek nie wie sobie rady i na kneflach rachuje: pucz, niepucz, i nie może spać. Zaś jego przociele Quester i insi chcą mu jeden kniefel więcej przyszyć, aby wyrachował: pucz! Quester jest wielki dyplomata i Urbanek się go boi, choć dyplomata mo na pierszo litera „d“ a na ostatnio „a“. I Ulitzka chce być dyplomata. Żoden chachor mu nie zazdrości ego tytułu na „d“ i na „a“, nawet jego gospodynin nie stoi o to, choć jest nojważniejszą osobą i wszyscy jej słuchać muszą, i żoden jej ruszyć nie poradzi, ani nom Ulitzka. Jak nie wierzysz, to sie go o to spytej — on ci już powie. Ulitzka dużo rzeczy łuoł: bez ten przykład konie mo dwa: Lisa i Hans, potem lubi psy: Heinz i Muck i polityka. Ale u niego wszystko schodzi na psy. Jeszcze nie wiem czy Ulitzka chce puczu, może nie chce, bo co by sie stało z koniami i psami? Jak sie dowiem, to ci napisza. Gospodynin nie chce puczu, może chce puczu, nie wiem.

Heimattrojery już przyjeżdżają z Niemiec na Śląsk. Ale nikaj nie mogą dostać pomieszkanie, skiz tego cisną sie na hołdy i do ruły. Byda miół z nimi łostuda, bo jo ich na moje legowisko nie puszcza. Jo sie ich nie boja, ale boja sie dostać od nich biedronek albo zarazy pyska i racie, bo już w lecie jak sztostrupy przyjechały, zarazili całe wsie i bydło kapalo. A jak nie to na Heimattrojery kupia zacherlinu albo lausolu.

Tóż trzymej sie ciepło, twój

Francek Fyrtok.





## Pani Stanisławie Argasińskiej-Choynowskiej.

(Na nutę „Kujawiaka“).

Śpiewałaś tu Pani piękne polskie pieśni,  
Śpiewałaś cudownie jak ptaszkiwie leśni.

Oj dana!

Śpiewałaś wesoło, śpiewałaś też smutno,  
Tak, jak w życiu bywa, raz cieszo, raz  
lutno.

Oj dana!

Pieśni staropolskie nam tu zaśpiewałaś,  
Stare polskie czasy przez to przypominałaś.

Oj dana!

A gdyś zanuciła te nasze tu „kaski“,  
Toś rozradowała lud nasz górnośląski.

Oj dana!

W górnośląskich szatach „szwarnie“ wy-  
gladałaś,

I naszym „karlusom“ „fest“ się podobałaś.

Oj dana!

A kiedyś od ucha „krakowskie“ huknę’a,  
Toś jak zawierucha salę poruszyła.

Oj dana!

Bo ślązackie dusze z krakowską się znają  
I to, co wesołe, serdecznie kochają.

Oj dana!

Lud nasz pieśni kocha, sam ich wiele umie,  
Ślązak, powiadają — śpiewa nawet w  
trumnie.

Oj dana!

Śpiewałaś od serca — do serc też trafiałaś,  
I w niejednej duszy Polskę obudziłaś.

Oj dana!

To też Twe koncerty, Pani Stanisławo,  
Tu na Górnym Śląsku okryły Cię sławą.

Oj dana!

Kiedy więc odchodzisz stąd na dalszy  
„wvnder“,  
To Ci też wesoło dziękuje... Kocvnder.

## Z pieśni, śpiewanych przez panią St. Argasińską na Górnym Śląsku.

### I. Górnośląskie.

#### Wędrowali Rusy.

Wędrowali Rusy,  
Trzy szwarni karlusy,  
Wędrowali lasem,  
Kalinowym lasem.  
Nadeszli tam drzewo,  
Drzewo jaworowe —  
Ciał pierwszy do niego —  
Drzewo zasiniało.  
Ciał drugi do niego,  
Drzewo zakrwawiło.  
Ciał trzeci do niego —  
Drzewo przemówiło.  
Na rąbce mie Rusy,  
Trzy szwarni karlusy,  
Boch jo nie jest drzewo,  
Drzewo jaworowe. —  
Jenoch jest dziewczeczka  
Z małego miasteczka,  
Matka mie przekleła  
Jeszcze mało była.  
Ale wy mnie weźcie,  
Do dom mie zanieście.  
Postawcie mnie u drzwi,  
Aż mnie matka ujdrzy.  
Postawcie mnie w sieni,  
W sieni za dźwierzami,  
Jak mnie matka ujdrzy,  
Obleje się łzami.

#### O jezioro, jezioro.

O jezioro, jezioro,  
Bystra woda w tobie jest,  
Wianku z maryjanku  
Wianku z maryjanku  
Na głowie mi wiedniejesz!

Jakżebych nie miał wędnać?

Gdy już nie jestem cały,

Zielone listeczki,

Modre fijołeczki

Już zemnie pospadały.

O rozstap się kamieniu

I ulżyj sercu memu —

Rozstap się na dwoje.

Pociesz serce moje,

Ach, bo jest zasmucone.

Choćbych się jo rozstąpił,

Na części dziesięcioro —

To twoje serduszko,

Nadobna dziewczeczko,

Już nie będzie wesołe.

Kochanko, serce moje,

Śniło mi się o tobie —

Ześmy społem byli,

Społem rozprawiali

U mamulki, w komorze.

### II. Staropolskie.

#### Staropolskie zaloty.

(Z czasów króla Augusta III).

Niechaj Jezus Chrystus będzie pochwalony,  
Z sercem gorejącem przybywam w te

Jak dokuczliwe insekta [strony

Serce opadły afekta.

Powiedzże mi proszę, Aśčko miłościwa,

Czyli nie napróżno konkurent przybywa?

By ukochanej niewieście,

Wiernym pozostać nareszcie.

Mościu dobrodziejko, najmiłsza jagódko,

Męczyła mnie srodze męka twoja krótko.

Więc się do nówek twych ściele,

Za tydzień nasze wesele.

Mości dobrodzieju, nie bądź taki dumny,  
Musisz mi poprzysiądz wierność, aż do

I posłuszeństwo bez granic, [trumny,

Inaczej zwiazek nasz na nie.

I to ma Waść wiedzieć, nie mówiąc nikomu,

Ze ja zawsze będę panią w swoim domu.

I trzeba Waści też wiedzieć,

Ze będziesz w pantoflu siedzieć.

Niechaj Jezus Chrystus będzie pochwalony,

Od powietrza, ognia i od takiej żony. —

Wybawże mie Jezu Chryste,

Tóż to horrendum<sup>1)</sup> jest czyste!

A gdzieś się to Aśčka tego nauczyła,

Zeby żona męża za nos tak wodziła?

Pantoflem go straszyla!

Nic z tego „jagódko miła!“

Szukaj sobie męża, aż taki się zdarzy.

Któremu w pantoflu tak będzie do twarzy.

Ja słysząc takie androny<sup>2)</sup>,

Gdzieindziej poszukam żony.

### III. Krakowskie.

#### Koraliki.

Chodziłam se kole rzecki,

Pogubiłam koralecki,

Gdybyś mi je Jasiu znalazł,

Dałabym ci buzi zaraz. Hej!

Jeślibyś je Jasiu znalazł,

Dałabym ci buzi zaraz —

Bo mi buzi nie ubędzie.

W koralikach ładnie będzie. hej!

Moja matuś kurę dała,

Żeby w przodku tańcowała, —

Kurę wzieni, łeb ucieli,

A mnie zostawili w sieni. Oj!

<sup>1)</sup> Dziwactwo. <sup>2)</sup> Mądrości.



## Ci, co na Górnym Śląsku ciężko pracują.



### W kopalni górnośląskiej.

**Hanys:** Zeflik, czytałeś, że plebiscyt ma być z końcem stycznia? Co też tam basoki Aufsichtsraty w Berlinie se myślą?

**Zeflik:** Już podobno żalobne ancugi kozali se wykłupać na te „ostatki“ górnośląskie.

### Szleprowie i sztajger.

Koło restauracji przechodziło trzech szleprów. Przez okno zobaczyli swego sztygara.

— Chłopcy — mówi Karlik — chodźmy rajn, napijemy się ze sztajgrem.

Usiedli przy stole naprzeciwko sztygara. Kiedy im przyniesiono zamówione piwo, rzekł Karlik: „a teraz patrzcie, kamraci, jak się sztajger zemną napije!“ Następnie podniósł swój kufel i zwrócił się głośno do sztygara:

— Herr Steiger, prosit!

— Prosit! — rzekł sztygar dla miłego spokoju, ale nie wypił.

— Widzisz, pieronie, z tobą się gniewo, ale zemną się napije — rzekł Francek. Złapał za kufel, uderzył nim o stół i głośno krzyknął:

— Herr Steiger, prosit!

— Prosit, prosit — rzekł sztygar, spojrzawszy z podębą na nich, ale nie wypił.

— Widzicie, chłopcy — chwalił się Francek — dwa razy mi pedzioł prosit, a Karlikowi jeno roz.

— Ale nie wypił z wami — odrzekł Hanys — ale ja wam padom, że zemną się napije. Poprawił szlipsa, odkrząknął, potem gromkim głosem zawołał:

— Herr Steiger, Glück auf, do sto pieronów! — podniósł kufel w górę i spojrzał na niego z uśmiechem.

— Glück auf, Schlennerbande! — krzyknął sztygar zły, widząc, że go naciągają. Wstał, wypił i wyszedł wściekły.

— Widzicie — chełpił się Hanys — nie tylko wypił, ale nawet wstał przy tem. Tak się do sztajgra godo.

### Górnik górnośląski.

W głębi górnośląskiej ziemi  
Polski górnik węgiel kopie.  
Głośno o nim między swymi,  
Głośno też w całej Europie.

Polskie skarby, polska praca,  
Polski lud je wydobywa.  
Do Polski kraj nasz powraca,  
Bo go polskie serce wzywa.

Skończy się niewola sroga,  
W Polsce prawa swe posiedzie —  
Głosem swym wypędzi wroga,  
Na swej ziemi panem będzie!

Szczęście nam Boże w naszej pracy!  
Szczęście też naszej Polsce miłej,  
Której my Górnoślązacy,  
Dodamy węglowej sily.

*Hanys Kocynder.*



**Ci, co w Berlinie pracą górnośląską się pasą.**



**W klubie wielkich przemysłowców w Berlinie.**

- I magnat górnośląski:** Na Górnym Śląsku przesilenie, zbliża się plebiscyt a nas się o to nie zapytali! Unerhört! Przecież my tu dbamy o ten kraj, nasza praca daje dobrobyt robotnikowi górnośląskiemu. Prawo plebiscytu powinni mieć tylko właściciele kopalń, hut i wielkich majątków ziemskich. Lud górnośląski powinien pracować a nie głosować. Kiepsko się spisuje nasz kolega Hatzfeld w Opolu!
- II magnat:** Urbanek, Quester i Ułitzka zapewniają, że autonomia nas uratuje i Heimatstreuerzy z Niemiec.
- III magnat:** ŚmieJCie się z tego. Pierwsi wypchają dobrze kieszenie swe pieniędzmi plebiscytowemi i ulotnią się z Górnego Śląska, z drugich sobie też pociechy nie róbcie, bo Górny Śląsk nie Mazury i Warmja! Kontrola będzie ściślejsza, Stosstrupy nic nie pomogą, choć Höfer wiele obiecuje. Mojem zdaniem trzeba będzie pakować nasze ruchomości górnośląskie, a nieruchomości ratować spółką z Amerykanami i Anglikami!
- Głos polski:** Ale przy tem robotnicy górnośląscy będą mieli najważniejszy głos!

**Zew.**

O Śląsku, kraju święty,  
Gdzie polski żyje ród —  
Ten wierny, nieugięty  
Nasz górnośląski lud —  
Tam biały orzeł leci,  
Wolności świeci dzień  
I woła śląskie dzieci  
Pod orlich skrzydeł cień!

Dalej więc! Za nim w ślad,  
Gdzie do boju woła zew!  
Niech uwierzy cały świat,  
Że w nas polska żyje krew!

Tu Ojczyzny naszej polskiej próg —  
Hej, nie damy, by tu władał wróg,  
By zgermanił polski ród —  
Niechaj żyje śląski lud!

Kto kocha śląską ziemię,  
Ojczysty nasz ten kraj  
I swoich braci plemię —  
Do boju z nami staj!

Hej! wskażmy siły nasze.  
Niezlomnej wiary miecz  
I wierne serce lasze —  
A wróg stąd pierzchnie precz!

Waltycz..



## Godka Klachuli.



Moi złoci!

Święty Morcin tego roku nie przyjechał na białym koniu i momy do dzisiejszego dnia dzięki Bogu dość dobro i sucho zima, co jest bardzo dobrze, bo łońskiego roku to tym czasie już miał niejednego lodmrozone uszy i palce przy nogach, a szewcy mieli więcej roboty niż marasu.

Widziałach też tu kiedyś na targowisku kole kasarnie w Bytomiu wielko francusko parada. Ale wam padom było na co patrzeć. Pełno francuskich wojaków piechoty i na koniach z „kanonami” i potem takie żelazne potwory, które z wielkim trzaskaniem wlokły się po ziemi. Z Opolo przyjechał ten najwyższy francuski generał Leron, wszystko przed nim stoło ci cho, muzyka grała i wywijała trąbkami a łon potem przypinoł medalije i całował oficerów i prostych wojaków. Bardzo się to naszym ludziom podobało, i padali, że jakby tak przed trzema latmi był kto Niemcom pedzioł, że tu na tym placu będzie francusko parada, toby byli tego istnego łoddali do Rybnika albo by go byli ukamienowali. Hm, ale łoni nigdy się nie dają prowody pedzić i jacy byli ślepi tacy są i dzisiaj. Niechcą uwierzyć, że za pora miesiący tu będą polskie parady woj-

skowe, ło co my się naszymi głosami za Polską już postaramy.

Jakiś zielony policjant mi też napisał listek i koniecznie chce mieć moja Getruda, bo pado, że łon mo do ni piyrse prawo, skiz tego ize do kupy chodzili do szkoły i na rozciepie pod hołdą grali w ślepo babka, w złoto kula i w klipa. Co za rajca! Co było, to było, a teraz jest inaczej. Se tam pogodej z Getrudom z tym zolynikiem ze Szombierk a mie nie zabowiej twojem skryfaniem, bo Getruda mo swój rozum i już teraz nie gro w klipa jeno się ucy warzyć i wyszywać. Tu kiedyś ja sama klostorno panna bardzo chwoliła, ize poradzi piykne kwiotki i litery wyszywać na ręcznikach i serwetkach. a mie to wyszyła takie piykne kwiotki i zabki na zopasce, że jak ida bez wieś, to się wszyscy za mną łogładają. Na łoltorz uchekłowała tako piykno „deka”, że ja aze ksiądz farorz pochwoilił na zebraniu w Marjaństwie. Toż widzis, ize ji tam teraz nie mozesz przypominać casów jak grała w klipa i w „koble”.

Słyszałach, ize ksiądz Ulicka był w Londynie i tam prosił Anglików-wanelików, coby katolicki Górny Śląsk zostół przy wanielikach-Prusokach. I to jest

ksiądz! Cy go łopętało cy co? Ale niedarmo to nas nieboscyk stary farosz pedzioł, ize droga do piekła będzie głowami od niektórych księdzów trękowano. Łon borok z pewnością ło takich księdzach myśloł jak Macoch, Kamiński, Ulicka, Nieborowski i ło inkszych jesce. Co se tam ci Anglicy ło takim Ulicce, co pochodzi z Poloków i jest księdzem katolickim, pomyśleli? Jo myśla, ize przodzi się wypuli a potem dali za nim wykadzić.

Tu kiedyś ech się pytała gmińskiego pisarza, co to są ci komuniści. A łon mi padół, jo wam Pyscycko powiem krótko i węzłowato: Komuniści to są ludzie, u których jest grunt jedzenie, a co dusza potrzebuje np. religijo i narodowość, to ich tyła łobchodzi jak konia i krowy. Komenderują nimi żydzi, a u nos i Miemce. Jak mi to tak pedzioł toż już wiem, co mom ło tych ludziach myśleć.

Nie dawno temu napisały nasze gazety, ize plebiscyt będzie na końcu stycznia. My się z tej wiadomości bardzo ucieszyli, a Miemce się zlekli, bo ciują, że się zbliżo koniec ich panowania. Prawie chciałach łodłożyć piórko na bok i przestać pisać, a tu naroz leci Kocynder i przynosi mi tako piykno karta, na której namalowane jest serce z żabich łocków (niezapominajki). Synek mi ją musioł przecytać, bo było po niemiecku napisano i stoło na niej, ize tam aż hań z Olesna chce przyjąć siedem dziółch i pięć chłopców pierze szkuć. No — to by było szkubanie, — ale nie pierzo! Tóż nic z tego dzieci, bo po piyrse, łod wos do nos jest daleko, a potem u mnie trza szkubać pierze a nie dziółchy. Naućcie się jaknoipredzej po polsku pisać i pošlijcie mi na drugi roz polsko karta, to się byda cieszyć.

Chwała Bogu, że się już zacyno adwent, bo się można ludzie trocha ustatkują. Dyć wam padom, każdy poniedziałek i wtorek a casem jesce i we strzoda po trzy i śtyry wesela. Jo nie wiem, kaj ci ludzie mieszkają?

Tóż do widzenia

Róża Pyscycka.

## Z żartów górnośląskich.

### Wymowa.

Jak chcesz Niemcowi przyjemność zrobić, każ mu powiedzieć: „nie pieprz Pietrze wieprza, bo przepieprzysz Pietrze wieprza i przepieprzonego wieprza nie sprzedasz”.

Albo każ mu powiedzieć: „leciały trzy pstre przepiorczyce przez trzy pstre kamienice i wleciały pod piwnice”.

Łatwiejsze będzie: „abecadło z pieca spadło, stłukło sobie łeb”.

K.

### Sokół i Kriegervereinista.

Było to jeszcze przed wojną. W Katowicach stanął przed oknem wystawnym Franc Waloschtzik, renegat i wierny członek Kriegervereinu. Widząc wystawiony obrazek z Wilusiem, rzekł głośno do siebie:

— Pieronie, ciebie się kupia!

Nieszczęście chciało, że akurat w tej chwili przechodził „tajny”, który słysząc te słowa, zaarrestował hurapatriotę Francę „wegen Majestätsbeleidigung” i prowa- dzi go do aresztu. Po drodze spotkał ich Stanik Gajda, dobry Wiarus i „Sokół”.

Widząc naszego Franca z tajnym policjantem, zawołał zdziwiony:

— Francek, a za cóż ciebie zawarli?

— Tołich się chcioł kupić łobrozek naszego cesarza, który mi się bardzo podobół i za to mnie zawarli! — odrzekł płaczącym głosem Franc.

— Dobrze ci to! Na co kupujesz takie świństwa? — odpowiedział Stanik i poszedł dalej.

### Nie z tej parafii.

W pewnym kościele miał ksiądz takie wzruszające kazanie, że wszyscy słuchacze płakali. Jeden tylko chłop stał niewzruszony, co podpadło ludziom, którzy obok niego stali i płakali. Jeden odważniejszy pyta go się, dlaczego jest taki zadowolony i nie płacze?

Na to odrzekł chłop spokojnie:

„Joch przeca nie jest z tej parafije”.

### Szywołdzion.

Przyszedł Szywołdzion do Gliwic aby kupić budzik. Wszedł do zegarnika, wybrał największy i najtańszy budzik i utargował go za 2,50 mk. Gdy już zapłacił, rzekł z poczciwą miną do kupca:

„Kiej ech panoczku taki wielki zegor kupił i tak dużo łodemnie utarżył, to dadzą mi tam za drogą tych małych zegarków (wskazując przy tem na złote damskie zegarki) zgorść dło dzieci”.

✱

W restauracji w Gliwicach siedzi Szywołdzion, pije piwo i pluje na podłogę. Kelner widząc to, podstawia mu płuwaczkę. Szywołdzion spojrzał zdziwiony, obrócił się i pluł w inną stronę. Kelner podsunął mu spluwaczkę i tam. Rozgniewało to Szywołdziona tak, że krzyknął:

— Nehmen sie weg die Schlüssel, sonst könnte ich Ihnen in dieselbe reinspucken!

### Jak Polak przejrzy.

W pewnym hotelu zamieszkało razem dwóch Niemców, w sąsiednim pokoju mieszkał Polak. Gdy się Niemcy dowiedzieli kto z nimi sąsiaduje, zaczęli kpić głośno z Polaków, aby Polak usłyszał.

— Słuchaj, Fritz, — mówi jeden ze szwabów — Polacy to się podobno ślepi rodzą i dopiero na 5-ty dzień przejrzyć mogą —

Na to Polak:

— Ale Polak jak przejrzy, to takich osłów jak wy, nawet przez ściany widzi.



## Korespondencje.

**Nowa wieś, pow. Katowice.**

Kochany Kocyndrze!

Nasza Nowo Wieś pod Wirkiem można jeszcze bydziesz znoł, boś sam za małego bajula do halembskiego lasa na jagody i raszki chodził. Sam u nos to sie wszystkim na plac zbiero, bo nasz Amtsvorsztijer dostał bzika. Pisał do Kreiskontrolleura, żeby mu było wolno w kancelaryji mieć rewolwer, co, jak Polocy przyda, to ich zaros postrzyło. Panie Jasinski, czy to już kiedy pies psu ogona ugryś? Dyc z ciebie Polok jak bärlein, mosz piękne polskie miano, gęba, was to wszystko polskie, eno sie dobrze popatrz w żdzadle a nie bój sie Poloków, bo ci głupi Jasiu, żoden włos z twojej łysiny nie wyrwie. Potem też sie byszwerował na ta nasza kierowniczką polskiej szpilszuli, że ona podług jego zdanie nie jest zatela wybudowana. Ten nasz Jasinski myśli, że eno jego koza bildowana a wszyscy insi to bez bildonku, abo on można chciol jego kejza tam ansztelować, no niech jom do pięknie nauczyć czytać i pisać po polsku, to sie już tam dło niej co znojdzie. Jo ci panie amtsvorsztijer coś powiem: dej ty lepi takim bala-kwastom pokój, a do kontrolera już też takich herów nie pisz. Musi cały świat wiedzieć, że mosz ptoka? Podej nom sam ręki do zgody, pociep chacharów niemieckich i hajmatzbojow a przyłącz sie do nos, polskich Panów, ale by to musiało być zaros, jeszcze przed welonkiem.

Jest prowda, bo już sam o tem se kury szeptają, że ci tu u nas ta kabza łognicie spuchła, i że ci to na jakiś czas styknie, w twojem ulubjonym dojezdzandzie, ale co potem jak zaś kabza schudnie? Myślisz, że tam już dło ciebie plac za jakiego burmistrza narychtowany? Nie czytoles to, że za einfachowego Latrinenwärtra musi być dawniejszy oficer, a cóżby ciebie tam dopiero za robota dali, kiejs ty, jak insi faterlandowi służyli, żaby pod mostem żgół.

Jo wom padom, a spomniocie na moje słowa, panowie farorzu, amtsvorstejer, Kozłowski, Breuner, Opielka i t. d., przyjdzie czas, że będziecie wszyscy hajmatslos, będziecie sie walić pięściami po łebie a wołać: O my, gupje Jasie, nie mógłmy my se teraz fajnie żyć w Polsce, kiebymy byli sumienia i naszych rodaków słuchali. A te kozy, co wom Urbanek podaruje, bydom wom poząd za uchem beczec: **cu spā-ā-āt, cu spā-ā-āt!** O handzie to plac i zgrzytanie zębów! Tósz ostatnie słowo: podejcie wasze kikuty do zgody, są one naszmadowane papiorkami pruskimi ale my wom je obsnorzymy, będziecie zaś ludźmi a ojcowie i staroszkowie bydą się nad wami cieszyć. A więc: gibejcie sie. **Michoł.**

**Krzyżowice, pow. Pszczyński.**

Kochany Kocyndrze!

Muszę ci też aby parę słów napisać, bo dotąd z Krzyżowic nie było nic. Mówią, że kobiety nie mają się zajmować polityką, tylko warzechą i garnkiem, ale Kocynder to nie żadna polityka. A mój mężulek mówi, iż ja Polka, tylko ducha mam niemieckiego, a to nieprawda, bo ja z Kocyndrem trzymom. W tych dniach przyszedł mi do ręki „Pieron“ nr. 12. Na, to ci bazgranina, aże mi źle było, boch tam widziała ciebie Kocynderku, alech cie poznać nie mogła, boś ty przecież chłopak jak się patrzy a to tam był taki bałwan. I co tam jeszcze za brzydactwa były, to aż strach. Dobrze że moje działki tego nie widziały, bo by ani spać nie mogły w nocy od strachu.

Wpadł mi także do ręki ten „Szwarc Adler“ nr. 59. i czytam o Częstochowie, gdzie i ja niedawno byłam. I myślę sobie: ktoś opisuje swą tamtejszą podróż, ale pożał sie Boże, co tam za cygaństwa! Piszą, że się tylko do pielgrzymek przypuszcza „durchaus zuverlässige Polen“, to nieprawda, bo może jechać każdy, co ma chęć i pieniądze. Pod-

## Co słyhać nowego i wesołego?



róż od granicy darmo, aby się przychlebić. O nie, bo ja, i wszyscy co jechali, musieli zapłacić. A za granicą to się pielgrzymujących bierze i wsadza osobno do wagonów i zamyka, aby nie mieli żadnej styczności z tubylcami. O, gdyby tak było! Ale my sobie musieli miejsce sami wyszukiwać jak w Niemczech i stykali my się ze żydkami, czosnkiem pachnącymi jak i ze szykownymi „frelkami“, jakich żem ani w Katowicach nie widziała.

I tam dalej stoi, iż się tam wszystko daje za darmo nawet „freibier“. To tylko połowa prawdy. Bo zostali tam Ślązacy mile przyjęci i także odżywiani, ale nie tak jak rozpieszczone dziecko, któremu się schlebia ze wszystkich stron i wszystko daje. Kto chciał co do domu zabrać, mógł sobie kupić gdzie chciał, a jeżeli który co darmo miał, to musiał być jakiś złodziej, który i gdzieindziej „kupi“ za pół darmo, jak kupca niema w sklepie. A na ostatku jeszcze czytam, że podczas gdy dziecię ssie ostatnią kroplę z wyschłej piersi matczynej, to polscy agitatorzy wleką ostatni kawałek chleba do sklepów, aby go Górnoślazakom dać za pół darmo. Nie ma ani co mówić o wyschłych piersiach, bom tu u nas nie widziała jeszcze takich piersi „acht“ i „stramm“, jak tam w Polsce. Zazdrościć mogą Niemcy Polakom takich zdrowych matek.

Z pozdrowieniem serdecznem.

**Franka Pięczyńska.**

**Kamień, pow. bytomski.**

Kochany Hanysie!

Musa ci tys coś to naszym Kamieniu napisać. Atoli byś nie myślał, że to to jakim twardym Kamieniu ze skały, to ci powiem, że ten Kamień to jest wioska i leży na granicy koło Bytomia. A potem ci jesse jedno powiem: nie gors sie na mnie i ze ci tak za jedno leja, bo ty dobrze wiesz, jak my łoba kozy paśli na skałach kole dotków. Tóż teras dalej: Wiesz, ida ci tu ros bez wieś i trejfelech ci na rehtora, który sie nazywo Richter. Byś se potem nie myślał i ze to jest jaki sędzia, nie, to jest nauczyciel, co dzieci uczy. A toś teros dalej z tą lajerką. Łon zapisuwoł Heimat-szeuerów do plebiscytu i jo go sie pytol co tam pise. A łon mając strach pado mi, iż sie świnię. Tóż teraz słuchaj: w Kamieniu będą głosować za Niemcami jeno świnię. Urbanek z Ułitzką będą sie radować, sądząc, że teraz napewno wygrają. Ale sie nie starej Hanysie, bo choćby świnię Kamienskie i pchły Berlińskie za niemcami głosowały, to jednak Śląska nie dostaną. A wiesz, jak ech ei to moim koleksom prawjeł, to zaros dostali kręciobrucha. Powiedz tyz tam o tem Franckowi, bo jo go tak dobrze nie znam, jak ty. Tós do widzynie, twój koleks

**Wyrwidąb.**

**Kunaków (pow. zabrski).**

Kochany Hanysie! Gdy gazety przyniosły nam ową smutną nowinę, że bolszewicy stoją pod Warszawą, to mi się tak źle zrobiło, że musiałem gazetę odłożyć. Wtem

puka ktoś do drzwi i wchodzi chłopiec z „Kocyndrem“. Czytałem go, a najpierw co Gustlik groł a gdy przeczytał do połowy, to mi się tak polepszyło, jakby ręka przewróciła i musiałem się śmiać jak dziecko. Jakich go przeczytał, toch se zaśpiewał tak:

Kto mnie pocieszy w smutku i frasunku,  
Kto mi w rozpacz dodaje ratunku?  
Kocynder Hanys, także Fyrtek z Ruły  
Godka Klachuli, no i Gustlik miły.  
Kocyndrze, Kocyndrze, moje pocieszenie,  
Tyś mi jest najmiłszy nad wszystko stworzenie. :.  
Graj nam ty Gustliku, tytułitu tu tu — — —  
Niech Bóg błogosławi nam w dzień plebiscytu. :.

Jak po plebiscycie przyjdziemy do Polski,  
To ty będziesz grał nam twoje miłe kaski. :.

Urządzimy sobie starczyne wesele,  
Placków napijemy, upieczymy cielę :.  
Będziemy śpiewali, będziemy tańcowali —  
Niech żyje Kocynder! Będziemy wołali :.

**Ed. Klepitko.**

**Odpowiedź Kocyndra:**

Dziękuję za pismo, dziękuję za wiersze,  
Za słowa uznania — dzięki me najszczerze.  
Więszą jeszcze radość nam tutaj sprawicie,  
Kiedy tam „Kocyndra“ mocno rozszerzycie.

**Z Głogówka powiat Prudnicki.**

Kochany Kocyndrze!

Bardzo mi się podobasz, że takie różne figle pieszsz i takie różne sprawy znasz. Ale chociaż eś taki mądry, Hanysku, to jednak wszystkiego nie wiesz.

Znasz ty to ziele co na wsi wnet w każdym ogródku rolnicy hodują, nazywa się „lubezyk“? To jest bardzo dobre ziele le-karskie, zapach ma trochę nieprzyjemny, ale na różne choroby dla bydła pomocne, osobliwie dla krów, cieląt i wołów. Najbardziej zaś gdy się bydlę zapieczce (albo lepiej powiedzieć, gdy się nie może wyłona-czyć) trochę tego ziele wystarczy uwarzyć i dać choremu bydłciu wypić, co też napewno pomoże. Tu w Głogówku taki „lubezyk“ jednego szulmajstra tak dobrze wykurował, że już napewno tej choroby, ciekawości śpiegowskiej nie dostanie. Było to tak: ten pan mądrała Alder, można to dwie głoski l. d. przestawić to by można było Adler, H. K. T. upatrzył sobie dwóch polnisch gesinnte, żeby od nich coś wy-badać albo wyśpiegować. Zaprosił ich do karczmy i płacił co wypili, bo myślał jak się taki chłop upije, można się dużo od niego wywiedzieć. Ale się stało przeciwnie; ci dwa wiarusi co tego baranka we wil-czej skórze dobrze znają, byli ostróżni z każdym słowem, w picu bardzo mierni, a ten pan szulmajster wypił więcej jak trze-ba było więc zamiast ich wybadać, to oni go wybadali. Gdy się już ten panoczek na nogach utrzymać nie mógł, to go ci dwaj Polacy musieli do domu zaprowadzić. Ale wiesz Hanysku gdzie go zaprowadzili? — Zamiast do izby albo do łóżka, zawiedli go tam, gdzie i cesarze piechotę chodzą. Musiało mu się tam dobrze siedzieć, bo go na drugi dzień rano dopiero o 10-ej godzi-nie ktoś znalazł.

To ziele lubezyk z pewnością dobrze skutkowało. Więc nie tylko krowy, cielęta ale i takie woły hakatystyczne od tego ziele mogą wyzdrowieć.

Z pozdrowieniem

**Kreconagłucha  
z Głogówka.**

Nakładem Wydaw. „Kocyndra“ w Bytomiu.  
Redaktor odpow. Karol Kozlik w Bytomiu.  
Drukiem Karola Miarki w Mikołowie.



# 800000 krów.



Koalicja „Befehl“ dała:  
Osiemset tysięcy krów,  
Dacie Niemcy nam bez mała  
Za kradzieże swych „Heldów“.

Michel z żoną i rodziną  
Przyszedł do obory tu,  
Żegna krowę swą jedyną:  
„Lebe wohl du meine Kuh!“

Michel do słuchania skory,  
Zebrał bydła całą kupę —  
Gnał do Francji — cały chory —  
I trzymał się za swą... głowę.

## Freie Fahrt nach Oberschlesien!

Poszukujemy ochotników do plebiscytu na Górny Śląsk. Für Arbeitslose günstige Gelegenheit! **Podróż bezpłatna, freies Fressen przez 10 dni!** Legitymacji „urodzonych Górnoślązaków“ mamy dość, gdyby ich brakło, będą nowe!

Na drogę wziąć trzeba handgranat, rewolwer, stinkbombę. Oberschlesien in Gefahr! Deutsche helft!

Deutscher Schutzbund w Berlinie.

## Dwa telegramy:

„Trück, komme zurück!“  
Ostdeutsche Morgenpost.  
„In Kürze folgst du mir!“

Trück.

## Polemika centrowa.

Gockel ist Verräter und Schweinhund!  
Wenske.  
Wenske ist Schweinhund und Verräter!  
Gockel.

## Legitymacje górnośląskie.

Wobec rozporządzenia Komisji Koalicyjnej, iż każdy mieszkaniec Górnego Śląska powyżej lat 16 musi posiadać legitymację, powiadamy kogo należy, że będziemy im mogli ułatwić uzyskanie takiej legitymacji. Niech spokojnie dalej pełnią swe obowiązki!

Heimatsstreuer Verband  
Waffen—Quester.

## Ich komme wieder!

mit Haut-euch-gummi! (Autonomie)  
mit Grenzschutz und Reichswehr!  
Freut euch Oberschlesier!

Hörsing, Abgeordneter,  
ehem. Staatskommissar für Schlesien —  
Genosse, Schuh- und Zitronen- Schieber.

## Bank Handlowy w Poznaniu

Towarzystwo akcyjne

Oddział w Bytomiu ulica Dworcowa (Bahnhofstr.) 17

w dawniejszych lokalach Banku Heintze & Co.

**załatwia wszelkie interesy w zakres  
... bankowości wchodzące ...**

w szczególności przyjmowanie oszczędności na najdogodniejszych warunkach według umowy - kupno i sprzedaż walut zagranicznych i papierów wartościowych - otwieranie rachunków bieżących (Conto-Corrent) i rachunków lombardowych - udzielanie pożyczek na weksle - dyskontowanie weksli - wystawianie czeków i przekazów na zagranicę - wynajmowanie skrzynek t. zw. „safes“ w swych ogniotrwałych stalowych kasach itp.

kapitał zakładowy i rezerwy 56 000 000 marek

Rok założenia 1872



III. Międzynarodówka.